

Globalizacja a przyszłość demokracji

The global democratic revolution cannot be sustained without a global effort of assistance.
Larry Diamond (1992)¹

Wprowadzenie

Sformułowane przez Immanuela Kanta pod koniec XVIII wieku „paragrafy definitywne do wiecznego pokoju pomiędzy państwami” zawierały trzy zasadnicze postulaty². Pierwszy głosił, że ustrój każdego państwa, ustrój obywatelski, jak go nazywał Kant, winien być republikański, czyli oparty na zasadach wolności ludzi i ich równości jako obywateli państwa podległych wspólnemu prawodawstwu, których zgoda byłaby konieczna, by zdecydować o rozpoczęciu wojny. Drugi postulat wskazywał na potrzebę ugruntowania prawa narodów na federalizmie wolnych państw, czyli związku pokoju, który „dążyłby jedynie do utrzymania i zapewnienia wolności państwom doń należącym”³. Zawarta w tym postulacie idea federacyjna miała rozszerzać się na wszystkie państwa i przyczyniać się do wiecznego pokoju, prowadząc do powstania swobodnego „państwa narodów”, które z czasem miałyby objąć wszystkie ludy na Ziemi⁴. Dopełnieniem tych dwóch postulatów jest trzeci „paragraf” głoszący, że prawo obywatelskie obowiązujące w tej wspólnocie narodów ma się opierać na zasadach ogólnej gościnności⁵. Postulaty Kanta, mimo przemawiających za nimi słusznych racji filozofa, są utopią, gdy przełożymy je na dzisiejsze stosunki międzynarodowe⁶, jest to jednak utopia bliska wspólnocie dzisiejszych państw demokratycznych, ustrojów wolnych obywateli. Współczesnym liberalnym demokracjom zależy na promowaniu i umacnianiu demokracji, przyjmuje się bowiem, że prowadzi to do trwałego bezpieczeństwa, dzięki pokojowemu współżyciu tych państw. Czy jednak procesy globalizacji można

¹ Cyt. za D.C. Shin, *On the Third Wave of Democratization: A Synthesis and Evaluation of Recent Theory and Research*, „World Politics” 1994, vol. 47, nr 1, s. 135.

² I. Kant, *Wieczny pokój*, tłum. J. Mondschein, Toruń 1992, s. 23–27.

³ Tamże, s. 25.

⁴ Tamże, s. 26.

⁵ Tamże.

⁶ Pogląd, że Kant nie uważał permanentnego pokoju za osiągalny, głosił między innymi Kenneth Waltz (*Kant, Liberalism, and War*, „American Political Science Review” 1962, nr 56, s. 331–340).

potraktować jako sprzyjające tym dążeniom?⁷ Czy globalne przemiany wiążące się z otwartością przede wszystkim w sferze ekonomicznej stwarzają sprzyjające warunki do demokratyzacji w krajach niedemokratycznych?

Rozważania tego rozdziału dotyczą wpływu, jaki globalizacja wywiera na demokrację; pytamy więc, po pierwsze, o to, jakim zmianom i przekształceniom ulega pewna forma rządów, pewien rodzaj ładu politycznego, określanego mianem demokracji liberalnej lub przedstawicielskiej, pod wpływem procesów nazywanych umownie terminem „globalizacja”; po drugie, czy procesy te stanowią zagrożenie dla demokracji i będącego dla niej naturalnym podłożem państwa narodowego, czy też należy je rozpatrywać jako szansę upowszechnienia demokratyzacji i idei demokratycznych w wielu regionach świata. Równie istotne jest pytanie dotyczące tego, czy ta forma demokracji, którą znamy, pozwala na skuteczne rozwiązywanie problemów o charakterze globalnym w świecie, który się kurczy, lecz boryka się z nowymi wyzwaniem, jakim państwa narodowe nie są już w stanie stawić czoła, i w związku z tym stają się zależne od zewnętrznych aktorów, takich jak organizacje międzynarodowe czy ponadnarodowe korporacje. Jaka wreszcie jest przyszłość demokracji w erze globalizacji?

Teoria demokracji staje dziś przed trudnym zadaniem przedstawienia adekwatnej analizy i opisu nowego znaczenia, jakiego demokracja nabiera w porządku globalnym oraz wpływu tego porządku na funkcjonowanie i rozwój instytucji demokratycznych⁸. Czy słuszna jest teza Edmunda Wnuka-Lipińskiego mówiąca, że „Postępy globalizacji ujawniły, że proces ten na dłuższą metę może w sposób istotny ograniczyć pole demokratycznych decyzji?”⁹ Przecież demokracja – nawet zupełnie fasadowa – to najbardziej popularna forma rządów w dzisiejszym medialnym świecie. W latach 1980–2002 około 80 państw zastąpiło reżimy autorytarne ustrojem demokratycznym (często jednak dalekim od spełnienia instytucjonalnych i materialnych wymogów poliarchii¹⁰); w 2000 roku 57% ludzi na świecie żyło w państwach określających się jako demokratyczne, a regularne wybory z zagwarantowaniem systemu wielopartyjnego przeprowadza się w około 140 krajach¹¹. Jednocześnie większość krajów na świecie ratyfikowała międzynarodowe dokumenty dotyczące ochrony praw człowieka. Wzrastające aspiracje demokratyczne państw – to, co Huntington nazwał „trzecią falą demokratyzacji” – są w dużej mierze rezultatem ruchów wolnościowych, inspirowanych z zewnątrz, zarówno przez inne państwa, którym się powiodło, jak i międzynarodowe instytucje finansowe nawołujące do przemian politycznych o charakterze demokratycznym. Te procesy i dążenia są też w jakiejś mierze powodowane zjawiskami współzależności i ujednoczenia (norm, sposobów życia, mechanizmów działania etc.), które nie napotyka już przeszkody w postaci bipolarnego układu międzynarodowego. Zarazem teo-

⁷ Patrz N. Bobbio, *Democracy and the International System* [w:] D. Archibugi, D. Held (red.), *Cosmopolitan Democracy. An Agenda for a New World Order*, Cambridge 1995, s. 38–39.

⁸ D. Held, *Democracy: From City States to A Cosmopolitan Order*, „Political Studies” 1992, vol. 40 (special issue), s. 12.

⁹ E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Kraków 2004, s. 96.

¹⁰ W znaczeniu, w jakim tego pojęcia używa Robert A. Dahl w pracy *Demokracja i jej krytycy*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków–Warszawa 1995.

¹¹ United Nations, *Human Development Report: Deepening Democracy in a Fragmented World*, New York 2002, s. 15.

retycy demokracji zwracają jednak uwagę na swoisty paradoks współczesnej epoki, zauważając, że coraz więcej narodów, od Afryki po Europę Wschodnią, od Azji po Amerykę Łacińską, przejmują ideę rządów ludu, w czasie gdy skuteczność demokracji jako narodowej formy organizacji politycznej wydaje się coraz bardziej problematyczna¹².

Zarówno teoria, jak i praktyka demokracji podlega od kilkudziesięciu lat istotnym przewartościowaniom; w teorii dokonał się zwrot w kierunku ujęć normatywnych wychodzących naprzeciw niedostatkom dotychczasowych rozwiązań demokratycznych (mam tu w szczególności na myśli tzw. zwrot deliberacyjny), w praktyce zaś idea demokracji stała się na tyle powszechna, że odwołuje się do niej większość współczesnych państw. Ta popularność idei demokracji wiąże się z nadziejami pokładanymi w ustroju, który, jak się oczekuje, przypisuje rządzącym rolę obywateli, a nie tylko poddanych, czyli daje im możliwość udziału we władzy i sprawowania nad nią kontroli. Wpływ globalizacji jest więc szczególnie widoczny w upowszechnieniu, choćby na poziomie czysto werbalnym, symbolicznym, rozwiązań demokratycznych, tj. regularnych wyborów oraz demokratycznej retoryki, ale także w dążeniu wielu reżimów autorytarnych do tego, by dołączyć do rodziny państw, które określają się mianem demokratycznych. Demokracja jest dla nich atrakcyjna nie ze względu na nowe propozycje teoretyczne, jakie pojawiły się w teorii demokracji, nie ze względu na ideały klasycznej teorii demokracji, takie jak realizacja dobra publicznego i powszechne uczestnictwo obywateli w kształtowaniu zębów tego dobra, lecz ze względu na swoistą konwergencję praktyk, idei i procesów zachodzących we współczesnym świecie. Można zaryzykować tezę, że stabilne ustroje polityczne w krajach rozwijających się odnoszą większe korzyści ekonomiczne i polityczne, choć podlegają też wzrastającej presji globalnego rynku mogącej mieć destabilizujący wpływ na zachodzące w nich procesy polityczne.

Globalizacja jest zjawiskiem wielowymiarowym, obejmującym sferę ekonomii, polityki, technologii oraz idei¹³. Dotyczy przenikania się, upodobniania się gospodarki, systemów prawnych czy wartości kulturowych, wynikającego także z procesów integracji państw narodowych, które również podlegają przekształceniom. Istotną rolę odgrywają tutaj nie tylko procesy ekonomiczne, przejawiające się ekspansją i dynamiką kapitalizmu i wywierające istotny wpływ na taką konwergencję, lecz także rewolucja informatyczna, która doprowadziła do rozwoju mediów elektronicznych, globalizacja bowiem to przede wszystkim przyspieszenie i nasilenie swobodnego przepływu informacji, idei, osób, technologii, towarów i kapitału, nienapotykanego już na przeszkody, jakimi dawniej były granice państw. Pod wpływem tego procesu idee demokracji, wolnego rynku i praw człowieka stały się chyba najbardziej „globalnymi” ideami na świecie. Globalizacja przyczynia się zarazem do osłabienia roli suwerennych państw i organizacji międzyrządowych oraz zdolności do rządzenia, wzmacniając jednocześnie społeczeństwa obywatelskie w wielu krajach na świecie i stwarzając warunki, jak uważają niektórzy, do wykształcenia się globalnego społeczeństwa obywatelskiego¹⁴. Pierwszą kwestią, którą w związku z tym należy przeanalizować, jest wpływ, jaki globalizacja wywiera na procesy demokratyzacji

¹² D. Held, *Democracy and Globalization* [w:] D. Archibugi, D. Held, M. Kohler (red.), *Re-imagining Political Community*, Stanford 1998, s. 12.

¹³ I. Clark, *Globalization and Fragmentation*, Oxford 1997, s. 20.

¹⁴ M.G. Schechter, *Globalization and Civil Society* [w:] M.G. Schechter (red.), *The Revival of Civil Society. Global and Comparative Perspectives*, Hampshire–London 1999, s. 61.

cji, aby następnie przejść do bardziej szczegółowych zagadnień dotyczących odpowiedzi na pytania o znaczenie idei suwerenności w dzisiejszym świecie, o przyszłość państwa narodowego, o rozwój globalnego społeczeństwa obywatelskiego oraz możliwość rozwoju nowych modeli demokracji, np. demokracji „kosmopolitycznej”.

Wpływ globalizacji na demokratyzację i państwo narodowe

Termin „globalizacja” odnosi się do procesów społecznych i ekonomicznych dokonujących się na poziomie globalnym, czyli ponadpaństwowym i ponadnarodowym, i sprawiających, że narodowe wspólnoty polityczne nie są już decydentami, lecz odbiorcami decyzji¹⁵. Takie dziedziny i zjawiska, jak handel, finanse, prawo, bezpieczeństwo, komunikacja i technologie wymiany informacji, kultura i środowisko naturalne, łączenie się przedsiębiorstw w korporacje wielonarodowe, podlegają bezpośrednim wpływom procesów globalizacji – przede wszystkim rosnącej współzależności pomiędzy państwami i społeczeństwami, kurczenia się przestrzeni geograficznej, przenikania idei, ale i rozprzestrzeniania się zagrożeń. Z punktu widzenia związków pomiędzy tymi procesami a demokracją kluczowe wydają się co najmniej dwie kwestie. Z jednej strony umacnia się przekonanie, że skuteczna władza polityczna nie spoczywa już w rękach rządów narodowych, lecz jest udziałem wielu aktorów funkcjonujących na szczeblu narodowym, regionalnym i międzynarodowym. Co za tym idzie, państwo narodowe przestaje być kluczowym podmiotem działań i decyzji politycznych, wyposażonym w cechę suwerenności wewnętrznej i zewnętrznej. Z drugiej strony upowszechnianie się idei demokratycznych, także pod wpływem procesów globalizacji, sugerowałoby, że można dziś mówić o dominującym paradygmacie politycznym i że istnieje zgoda co do tego, co ów paradygmat zakłada, oraz co do tego, że ma on niemal powszechne zastosowanie. Po upadku komunizmu w Europie wydawało się, że oznacza on zwycięstwo liberalnej demokracji, która jest systemem rządów najlepiej przystosowanym do ery nowoczesności. Niektórzy uznali wręcz, że Zachód ma (moralny?) obowiązek szerzenia idei demokratycznych i liberalnych. Zwycięstwo paradygmatu demokratycznego, ogłoszone na przykład na stronach *Końca historii* Francisa Fukuyamy, miało dowodzić nie tylko wyższości zachodnich wartości liberalnych i demokratycznych, ale także możliwości ich upowszechniania na całym świecie: „Ponieważ demokracje nie walczą ze sobą, zwiększający się świat pohistoryczny będzie coraz bardziej pokojowy i dostatni”¹⁶. Efekty demokratyzacji w Europie Środkowo-Wschodniej zdawały się

¹⁵ D. Held, *Democracy and Globalization...*, s. 11.

¹⁶ F. Fukuyama, *Ostatni człowiek*, tłum. T. Bieroń, Warszawa 1997, s. 121. Fukuyama nie ogłasza jednak końca historii w ogóle, lecz wskazuje na podział świata na dwa obszary: pohistoryczny, obejmujący liberalne demokracje, i historyczny, albo inaczej uwikłany w historię, obejmujący państwa nadal stosujące siłę i niedemokratyczne: „W świecie pohistorycznym stosunki międzypaństwowe będą się obracać wokół spraw gospodarczych, a dawne reguły zostaną stopniowo zarzucone (...) racjonalność gospodarcza, poprzez dążenie do ujednoczenia rynku i produkcji, nadwątlilaby wiele elementów suwerenności” (tamże, s. 116). Fukuyama zdaje się jednak nie dostrzegać, że narastająca współzależność będzie przenikać te dwa obszary i prowadzić, przynajmniej w niektórych wypadkach, do przenikania wartości świata pohistorycznego do świata historycznego: „Świat historyczny i pohistoryczny będą żyły

wskazywać, że fundamentalne zmiany polityczne mogą się dokonać szybko i bezboleśnie. Wystarczy, że będzie im sprzyjać zwycięska elita polityczna oraz demokratyczna wspólnota międzynarodowa ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki na czele.

Postulat upowszechniania demokracji należy traktować z dużą ostrożnością, liberalna demokracja nie jest bowiem, jak dowodzi np. Bhikhu Parekh, uniwersalnym ideałem, lecz takim, który jest silnie uwarunkowany kulturowo. Autor ten chce wprawdzie zwrócić uwagę na pewne uniwersalne wartości, które powinny być realizowane we wszystkich systemach rządów, niemniej jednak podkreśla, że takiej uniwersalizacji nie podlega cały zespół wartości i instytucji kojarzonych z ustrojem liberalno-demokratycznym wyrosłym w określonym kręgu kulturowym¹⁷. Jest to więc próba pogodzenia uniwersalizmu i różnorodności kulturowej. Skoro liberalna demokracja jest produktem i owocem, można by rzec, indywidualistycznego społeczeństwa oraz problemów, jakie indywidualizm zrodził pod koniec XVII wieku, jej zastosowanie jest ograniczone do tych państw, w których istnieją silne wartości wspólnotowe i silne przywiązanie do wspólnoty, niebędące efektem wyboru, lecz naturalnego porządku rzeczy, oraz takich, które można by określić jako wielospłnotowe (np. wiele społeczności afrykańskich). Te ograniczenia kulturowe są dowodem na to, że proces ujednolicania kojarzony z globalizacją jest możliwy tylko w pewnym zakresie, bo różnice, o których tu mowa, są bardzo duże. Ograniczenia te dotyczą przede wszystkim liberalnego komponentu demokracji; społeczeństwa wielu krajów niezachodnich domagają się demokracji, czyli zniesienia systemów politycznych opartych na przymusie i zastąpienia ich możliwością kontroli władzy i wywierania na nią wpływu przez społeczeństwo¹⁸, bronią się jednak przed wartościami liberalnymi kojarzonymi z wyizolowaną jednostką i obwinianymi o rozpad wspólnot¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że to liberalizm nakłada istotne ograniczenia na demokrację, a co za tym idzie – na demokratyzację, można więc próbować, jak czyni to na przykład David Beetham, znaleźć pewien punkt krytyczny dla demokratyzacji, którego nie da się przejść bez wprowadzenia określonych wartości liberalnych²⁰. Nie ulega jednak wątpliwości, że podstawy, na których opiera się demokracja liberalna, zostały wykształcone w pewnym kręgu cywilizacyjnym i dlatego nie mają charakteru uniwersalnego, lecz są „kulturowym partykularyzmem”²¹, a skoro tak, zasięg demokratyzacji w pełnym tego słowa znaczeniu²² jest i pozostanie ograniczony.

w gruncie rzeczy obok siebie, przy minimalnych stosunkach wzajemnych”, a zderzą się tylko w dwóch punktach, z których pierwszym jest ropa naftowa, drugim zaś imigracja (tamże, s. 117–118).

¹⁷ B. Parekh, *The Cultural Plurality of Liberal Democracy*, „Political Studies” 1992, vol. 40 (special issue), s. 160–175.

¹⁸ Chodziłoby tu o demokrację rozumianą przede wszystkim jako sposób podejmowania decyzji dotyczących zasad i polityki państwa, podlegający kontroli ze strony rządzonych, którzy mają równe prawo do udziału w kolektywnym procesie decyzyjnym. Im większy jest ten udział rządzonych, tym bardziej demokratyczny jest system. Patrz D. Beetham, *Liberal Democracy and the Limits of Democratization*, „Political Studies” 1992, vol. 40 (special issue), s. 40.

¹⁹ B. Parekh, dz.cyt., s. 173.

²⁰ D. Beetham, dz.cyt., s. 43–44.

²¹ E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004, s. 96.

²² Chodzi o takie przemiany demokratyczne, które prowadzą do konsolidacji porządku demokratycznego, czyli do akceptacji reguł demokratycznych zarówno przez rządzonych, jak i rządzących, oraz do wykształcenia się trwałego poparcia społecznego dla porządku demokratycznego.

Z drugiej strony optymistyczne odczytanie wpływów, jakim podlega demokracja w związku z procesami globalizacji, wskazywałoby na pozytywną korelację, czyli wzmoczone procesy demokratyzacyjne w wielu regionach świata, analizowane przez teoretyków polityki w kategoriach „fal demokratyzacji”²³. Globalne przemiany mogą być postrzegane jako katalizator demokratycznych transformacji. Kathleen C. Schwartzman wymienia następujące procesy sprzyjające ściślemu powiązaniu obydwu zjawisk: (1) sprzyjająca atmosfera międzynarodowa; (2) globalny rozwój i uprzemysłowienie, w tym przede wszystkim rozwój technologiczny; (3) globalne wstrząsy; (4) cykle w obrębie systemu światowego²⁴. Pierwszy czynnik dotyczy sytuacji wyboru systemu politycznego po upadku reżimu niedemokratycznego. Dobrym przykładem są tutaj kraje postkomunistyczne w Europie Środkowej i Wschodniej, które korzystając z zachodniego poparcia, dokonały szybkiej transformacji demokratycznej, nie biorąc pod uwagę żadnej innej alternatywy. Demokratyzacja w Europie Środkowo-Wschodniej miała jednak swoją specyfikę i uwarunkowania, których nie da się porównać z tymi, jakie występują w innych regionach świata. Nawet jeżeli atmosfera międzynarodowa jest przyjazna demokracji, wartości, które tworzą kulturę demokratyczną, niełatwo jest zaszcześcić na zupełnie nowym gruncie. Z kolei jeśli potraktujemy globalizację jako zjawisko dotyczące przede wszystkim sfery ekonomicznej, zobaczymy, że liberalizacja zarówno eksportu, jak i rynków finansowych może w pewnych sprzyjających warunkach przyczynić się do wzmocnienia wolności politycznej w krajach rozwijających się²⁵. Demokratyzacja może nastąpić wtedy, gdy zmniejszającej się kontroli politycznej nad gospodarką i idącym za tym osłabieniem prawomocności niedemokratycznych elit rządzących towarzyszą wysiłki na rzecz utrzymania stabilności społecznej, bezpieczne korzystanie z praw własności oraz większe wydatki na pomoc społeczną zapobiegające wzrostowi niezadowolenia społecznego związanego z ponoszeniem większych ciężarów finansowych powodowanych liberalizacją gospodarki²⁶. W tym ujęciu wolności ekonomiczne i ich instytucjonalne zabezpieczenie byłyby wstępnym krokiem do wprowadzenia i utrzymania wolności politycznych. Możemy jednak przywołać wiele przykładów niepotwierdzających tej tezy, co pokazuje, że pomyślność procesu demokratyzacji nie zależy tylko od czynników ekonomicznych i poprawy dobrobytu, w związku z czym wpływ globalizacji na ten proces nie jest jednoznaczny. Przyjrzyjmy się temu problemowi nieco bliżej, odwołując się także do różnych ujęć demokratyzacji.

Powszechnie uznaje się, że ideologiczne alternatywy demokracji zostały w XX wieku zdyskredytowane, czego przepięczętowaniem było zburzenie muru berlińskiego. Trzecia fala demokratyzacji, której początek przypada na rok 1974, objęła kraje postkomunistyczne i rozszerzyła swój zasięg także na kraje Ameryki Łacińskiej (w sumie tylko w latach 1990–1994 34 kraje przeszły od autorytaryzmu do demokracji, a tylko 4 kraje w odwrotnym kierunku). Oporne pozostają jednak kraje islamskie oraz większość krajów afrykańskich,

²³ Patrz w szczególności S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, tłum. A. Dziurdziuk, Warszawa 1995.

²⁴ Kathleen C. Schwartzman, *Globalization and Democracy*, „Annual Review of Sociology” 1998, vol. 24, s. 159–189.

²⁵ N. Rudra, *Globalization and the Strengthening of Democracy in the Developing World*, „American Journal of Political Science” 2005, vol. 49, nr 4, s. 704–730.

²⁶ Tamże, s. 709–713.

oczywiście z zupełnie różnych powodów. Istnieje pewna zbieżność pomiędzy trzecią falą demokratyzacji a obecną, również klasyfikowaną jako trzecia, falą globalizacji. Można wręcz argumentować, że obecna fala globalizacji była możliwa tylko dzięki połączeniu elementów wolnego rynku i demokracji w krajach, które zapoczątkowały obecne procesy globalizacyjne: „trzecia fala globalizacji mogła wyjść jedynie z rdzenia, który stanowiła grupa stabilnych poliarchii, czego naturalnym skutkiem było rozprzestrzenianie się zasad demokratycznych na równi z zasadami rynkowymi”²⁷. Jej wpływy wykraczają jednak poza ten rdzeń i są odczuwalne wszędzie, nie wszędzie jednak mogą zachodzić procesy demokratyzacji, są one bowiem uwarunkowane nie tylko czynnikami ekonomicznymi i instytucjonalnymi, ale jak wskażę poniżej, także kulturowymi i społecznymi.

Istnieją co najmniej trzy różne tezy na temat demokratyzacji i czynników, które są konieczne, by proces przejścia do demokracji mógł się powieść. Pierwsza teza podkreśla wagę czynników ekonomicznych i rolę elit politycznych²⁸, druga – rolę i znaczenie instytucji, trzecia zaś zwraca uwagę na czynniki społeczne i kulturowe jako stanowiące niezbędne podłoże dla demokracji. Zwolennik drugiego podejścia Dankwart Rustow dowodził, że demokratyczna kultura wykształca się dzięki przyzwyczajeniu do ustanowionych wcześniej instytucji demokratycznych; ludzie zaczynają cenić instytucje i akceptować ich normy²⁹. Stanowisko to sugeruje ponadto, że społeczne zadowolenie z demokratycznych instytucji wzmacnia poparcie i zaangażowanie na rzecz demokracji, czyli na przykład sprzyja aktywnemu uczestnictwu politycznemu obywateli. Zarówno stanowisko przypisujące centralną rolę elitom politycznym, jak i podejście instytucjonalne zakładają, że istnieje silny związek pomiędzy rozwojem instytucjonalnym a konsolidacją demokracji; kultura demokratyczna i demokratyczne obywatelstwo są niejako ich produktem końcowym. Jeżeli o powodzeniu transformacji demokratycznych decydują czynniki ekonomiczne albo jeżeli wystarczy wprowadzić instytucje demokratyczne i zapewnić właściwe ich funkcjonowanie, co jest szczególnym zadaniem elit politycznych, można przyjąć, że globalizacja wiążąca się z ekspansją kapitalizmu oraz promocją idei liberalnych i demokratycznych, przez dotąd niedemokratyczne elity polityczne, sprzyja demokratyzacji. Jeżeli jednak uwzględnimy trzecie podejście oparte na tezie kulturowej, związek ten nie może być traktowany jako przyczynowo-skutkowy, chyba że uznamy, iż przenikanie wartości liberalnych i demokratycznych do społeczeństw spoza zachodniego kręgu kulturowego rzeczywiście dokonuje się na tak dużą skalę, iż można przyjąć, że w społeczeństwach tych ukształtują się wkrótce prodemokratyczne postawy i wartości, które pozwolą na przyjęcie i utrwalenie potrzebnych instytucji demokratycznych. Jak bowiem dowodzą Ronald Inglehart i Christian Welzel, masowe poparcie dla demokracji nie jest wynikiem wprowadzenia instytucji demokratycznych, lecz je poprzedza: „czynniki kulturowe kształtują poziom demokracji w większym stopniu, niż instytucje demokratyczne kształtują kulturę”³⁰. Modernizacja

²⁷ E. Wnuk-Lipiński, dz.cyt., s. 94.

²⁸ Zob. np. A. Przeworski i in., *Co decyduje o trwałości demokracji?*, „Civitas” 1998, nr 2, s. 9–37; S.M. Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. G. Dziurdziuk-Kraśniewska, Warszawa 1998, s. 48–76.

²⁹ D. Rustow, *Transition to Democracy: Toward a Comparative Model*, „Comparative Politics”, kwiecień 1970, vol. 2, s. 359–361.

³⁰ R. Inglehart, C. Welzel, dz.cyt., s. 177.

i wzrost ekonomiczny prowadzą wprawdzie do upowszechnienia się takich wartości, jak samorealizacja, wolność wyboru i decydowania o sobie oraz wolność opinii, które z kolei przekładają się na poparcie dla mechanizmów demokratycznych, a kiedy te zostaną już wprowadzone – na jakość instytucji demokratycznych. Gabriel Almond i Sidney Verba w swoich badaniach dotyczących kultury obywatelskiej dowodzą ponadto, że wykształcenie się uczestniczącej kultury obywatelskiej jest koniecznym podłożem dla funkcjonowania instytucji demokratycznych³¹. Otwarte pozostaje pytanie o przyszłość demokracji w tych krajach, gdzie ta sekwencja została odwrócona, gdzie instytucje demokratyczne zostały wprowadzone, zanim w społeczeństwie nastąpił zwrot w systemie wartości od wartości kolektywnych do wartości indywidualistycznych, ale obecne były silne aspiracje wolnościowe, np. w Gruzji czy w Albanii³².

Co więcej, konsolidacja demokracji zależy w dużym stopniu od tego, jak dobrze rozwinięte jest w danym państwie społeczeństwo obywatelskie, jak duże jest poparcie obywateli i zaangażowanie w działanie obywatelskich i demokratycznych instytucji. Nie chodzi tu przy tym jedynie o samo uczestnictwo, lecz także o umożliwiające je pokłady zaufania i kapitału społecznego, o chęć i umiejętność odpowiedzialnego zaangażowania obywateli w rozwiązywanie wspólnych problemów. Juan Linz i Alfred Stepan w pracy poświęconej demokracji w Ameryce Południowej, Europie Południowej i w państwach postkomunistycznych uznają istnienie prężnego społeczeństwa obywatelskiego za jeden z pięciu warunków konsolidacji porządku demokratycznego³³. Niezależne społeczeństwo obywatelskie ułatwia rozpoczęcie demokratycznej transformacji, zwiększa szanse jej powodzenia oraz odgrywa niezwykle istotną rolę w umacnianiu i konsolidacji systemu demokratycznego³⁴.

Z punktu widzenia paradygmatu liberalno-demokratycznego proces globalizacji można uznać za sprzyjający demokracji w znaczeniu przynajmniej symbolicznym, jako wiążący się z promocją tego paradygmatu i wzmacnianiem aspiracji wolnościowych narodów ze strony żywotnie tym zainteresowanej wspólnoty demokratycznych państw, ze wspieraniem przez międzynarodowe organizacje pozarządowe rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w krajach rozwijających się, wreszcie z dostępnością do informacji i kanałów komunikacji w skali globu. Demokracji, jak wskazywałam wyżej, może również sprzyjać otwarcie ekonomiczne, jednakże ograniczenia wypływające z tezy kulturowej pozostają istotną przeszkodą na drodze do upowszechniania takiego dość ogólnikowo pojmowanego paradygmatu. Co więcej, zaszczepienie idei liberalnej demokracji, a co za tym idzie powodzenie procesów demokracji, zależy nie tylko od siły wsparcia wspólnoty międzynarodowej czy konkretnych jej aktorów, ale także od sprzyjających warunków wewnętrznych. Nie ma gwarancji, że dla nie-

³¹ G.A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture: Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton 1963; G.A. Almond, S. Verba (red.), *The Civic Culture Revisited*, London 1989.

³² Patrz szerzej na ten temat: D. Pietrzyk-Reeves, *Weak Civic Engagement? Post-Communist Participation and Democratic Consolidation*, „Polish Sociological Review” 2008, nr 1 (161), s. 57–71.

³³ J.J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition and Consolidation: Southern Europe, South America, and Post-Communist Europe*, Baltimore 1997, s. 3–15.

³⁴ Patrz szerzej na ten temat: D. Pietrzyk-Reeves, *O wzajemnej złożonej relacji pomiędzy porządkiem obywatelskim a demokratycznym* [w:] B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), *Samotność idei? Społeczeństwo obywatelskie we współczesnym świecie*, Kraków 2007, s. 31–45.

których społeczeństw instytucje demokratyczne będą dobrym i skutecznym rozwiązaniem; funkcjonowaniu systemu demokratycznego nie sprzyjają nie tylko brak demokratycznej kultury obywatelskiej i niedostateczna ochrona wolności i praw jednostek, ale także czynniki instytucjonalne, jak choćby brak stabilnego systemu partyjnego oraz elit politycznych, które potrafiłyby skutecznie wprowadzić zmiany demokratyczne i zyskać dla nich społeczne poparcie.

Inny problem, ściśle powiązany z omawianym powyżej, dotyczy wpływu globalizacji na funkcjonowanie demokratycznych państw narodowych. Wiązane z globalizacją osłabianie suwerenności państw narodowych nie sprzyja umacnianiu demokracji jako takiej. Zderzenie logiki globalnego rynku dążącego do przekraczania granic oraz logiki demokratycznego państwa, które funkcjonuje na zasadzie suwerennego decydowania o sobie wspólnoty politycznej w określonych granicach terytorialnych, rodzi nowe napięcia i wyzwania, na które teoria demokratyczna nie znalazła jak dotąd dobrej odpowiedzi. Z punktu widzenia prowadzonej tu analizy problem osłabienia roli państwa narodowego we współczesnym świecie dotyczy przede wszystkim pytania o to, w jakim sensie globalizacja może być postrzegana jako zagrożenie dla państwa narodowego, które ukształtowało się w czasach nowożytnych jako samodzielny (suwerenny) podmiot zarówno w stosunkach zewnętrznych, jak i wewnętrznych, i jakie z tego wypływają konsekwencje dla przyszłości demokracji. To państwo narodowe było oparciem dla tworzących się, dostosowanych do niego instytucji demokratycznych, takich jak narodowe parlamenty, partie polityczne wyrażające interesy różnych grup społecznych czy niezależne sądownictwo. Dziś system państw narodowych nie ma kontroli nad globalnym procesem politycznym³⁵. Erozja suwerenności, będąca rezultatem procesów integracji i postępującej współzależności państw, stanowi zagrożenie dla demokratycznego sposobu podejmowania decyzji; instytucje demokratyczne współczesnych państw przestają mieć decydujący głos w wielu sprawach, które do tej pory pozostawały wyłącznie w ich gestii, a dziś nie mogą być podejmowane bez uwzględnienia posunięć międzynarodowych organizacji oraz tego, co dzieje się na globalnym rynku. Kiedy w XVIII wieku Kant wyobrażał sobie taki kierunek rozwoju państw narodowych, który pozwoliłby im na pokojową koegzystencję, nie przypuszczał, że 200 lat później taka forma państwa będzie poddana swoistej próbie skuteczności, będzie ono bowiem zmagać się z napierającą współzależnością sprawiającą, że współpraca nowoczesnych republik nie będzie już nawet kwestią ich wyboru, lecz konieczności. Państwo narodowe wydaje się najlepiej dostosowane do zasady *demos* – suwerenności ludu, czyli pewnej zbiorowości mającej możliwość politycznego działania w ramach określonego terytorium, które poddane jest wyłącznie pochodzącej od niego – *demos* – jurysdykcji. Dzisiejsze państwa demokratyczne poddane są wielorakim naciskom z zewnątrz, a do ich jurysdykcji wewnętrznej włączane są normy prawa międzynarodowego lub wspólnotowego (w wypadku UE). Następuje erozja pojęć obywatela i obywatelskości, które w demokracji przekładały się na siatkę konstytucyjnie gwarantowanych praw i wolności, ale też na możliwości wywierania wpływu na decyzje polityczne³⁶. Zarazem coraz popularniejsze stają się takie pojęcia, jak obywatelstwo kosmopolityczne, czyli

³⁵ M.G. Schechter, dz.cyt., s. 72.

³⁶ Patrz B. Krauz-Mozer, *Spoleczeństwo obywatelskie w globalizującym się świecie* [w:] B. Krauz-Mozer, P. Borowiec (red.), s. 260 i n.

oderwane od konkretnej wspólnoty politycznej, konkretnego kontekstu kulturowego i konkretnej tradycji politycznej, rozumiane w kategoriach uczestnictwa w jednej wielkiej wspólnotie moralnej.

Bardziej optymistyczni teoretycy, dostrzegający w procesach globalizacji raczej nowe wyzwania niż zagrożenia, podkreślają konieczność dostosowania demokracji do nowych zjawisk i uwarunkowań. Odpowiedzią na globalizację powinno być wypracowanie nowych rozwiązań pozwalających na dostosowanie mechanizmów demokratycznych do nowej sytuacji. Przykładowo Juan J. Linz zauważa, że dzisiejsi demokraci muszą rozwiązywać innego rodzaju konflikty niż konflikt klasowy, który próbowali przezwyciężyć demokraci w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku, i dodaje: „tak jak utopia społeczeństwa bezklasowego opartego na uspołecznieniu środków produkcji stała się przeszkodą na drodze do rozwiązania konfliktów klasowych w ramach polityki liberalno-demokratycznej, tak samo proste i utopijne idee, takie jak nieodmierne odwoływanie się do zasady narodowego samostanowienia czy ideał państwa narodowego, mogą być przeszkodami na drodze do demokratyzacji i utrwalenia demokracji”³⁷. Teoria demokratyczna musi wziąć pod uwagę rozszerzanie zasad demokratycznych na obszar społeczeństw, które są wielonarodowe, wielojęzyczne i wielokulturowe, oraz takie, w których tradycja religijna wciąż odgrywa istotną rolę³⁸. Konieczne więc jest zrewidowanie pojęcia suwerenności narodowej oraz modelu separacji Kościoła od państwa, jaki wypracowały rewolucje amerykańska i francuska.

Uwagi te dotyczą jednak tylko jednej strony zagadnienia: czy demokratyczna transformacja prowadząca do konsolidacji instytucji demokratycznych może powieść się w państwie wielonarodowym czy wieloetnicznym. Wciąż jednak istotna pozostaje kwestia erozji suwerenności współczesnych demokracji. Uznanie, że państwo narodowe jest już niewystarczające, nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, co miałoby je zastąpić, choć tok myślenia wskazywałby, że mogą to być na przykład twory ponadnarodowe, takie jak obecna Unia Europejska dążąca do coraz ściślejszej integracji. Nie bardzo jednak wiadomo, jak zasada *demos* realizowana w ramach UE będzie się miała do tej, która jest realizowana w poszczególnych państwach członkowskich. Dawniej granice narodowe wyznaczały podstawy i zasady uczestnictwa jednostek w podejmowaniu decyzji, które ich bezpośrednio dotyczą, kiedy jednak decyzje dotyczące wielu procesów społeczno-ekonomicznych oraz ich wyniki wykraczają poza granice narodowe, nie pozostaje to bez wpływu na wiele kluczowych idei demokracji. Chodzi przede wszystkim o rolę reprezentacji oraz właściwą formę i zakres uczestnictwa politycznego. Jeżeli proces rządzenia wymyka się kategoriom państwa narodowego, dotychczasowe ustalenia demokratycznej teorii i praktyki stają się niewystarczające.

Zwrot deliberatywny, który w ostatnich latach dokonał się w teorii demokracji, nie podejmuje tych zagadnień, a wypracowywana przez wielu teoretyków koncepcja demokracji deliberatywnej – inspirowana pismami Johna Rawlsa i Jürgena Habermasa – odnosi się do takiego sposobu podejmowania decyzji, który może być realizowany w zdecentralizowanych strukturach państwa narodowego i pozwalać na uzyskiwanie większej legitymizacji decyzji. Otwarta wciąż pozostaje kwestia legitymizacji decyzji

³⁷ J.J. Linz, *Kilka myśli o zwycięstwie i przyszłości demokracji*, tłum. P. Rymarczyk [w:] *Przyszłość demokracji*, wyb. i wstęp P. Spiewak, Warszawa 2005, s. 384.

³⁸ Tamże, s. 378.

podejmowanych na szczeblu międzynarodowym czy ponadnarodowym. Poza tym skoro wiele decyzji politycznych przekracza dziś granice jednego kraju, kluczowe staje się pytanie, jak w związku z tym ma funkcjonować zasada demokratycznej reprezentacji i demokratyczne uczestnictwo. Jest to również pytanie o to, jaką kontrolę obywatele demokratycznych państw mogą mieć nad aktorami międzynarodowymi, takimi jak wielonarodowe korporacje czy organizacje międzynarodowe (Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy). David Held sugeruje, że centra decyzyjne i deliberatywne powinny być usytuowane poza terytoriami narodowymi, kiedy decyzje, które mają podjąć, przekraczają kontekst narodowy i dotyczą spraw polityki międzynarodowej czy ponadnarodowej³⁹. To wymaga jednak ustanowienia nowych instytucji, które mogłyby się stać takimi centrami deliberacyjnymi, co z kolei czyni koniecznym ustanowienie mechanizmów egzekwowania odpowiedzialności (ang. *accountability*) i kontroli ze strony tych, których decyzje miałyby dotyczyć, oraz jakiegoś rodzaju uczestnictwa w tym procesie wszystkich zainteresowanych. Jeżeli globalna ekonomia staje się coraz bardziej autonomiczna wobec państw narodowych i przestaje być związana z konkretnym kontekstem społecznym, dominującą racjonalnością staje się racjonalność wolnego rynku nastawionego na zysk, który jest wypracowany przez transnarodowe korporacje, poza interesami ekonomicznymi państw narodowych. Sfera ekonomiczna uwalnia się więc spod wpływu mechanizmów demokratycznych i kieruje się własną logiką. O ile na poziomie państwa narodowego mechanizmy demokratyczne i wolnorynkowe wspomagały się, o tyle na arenie globalnej stały się rywalami⁴⁰. Globalizacja wiąże się więc z podstawowym, z punktu widzenia logiki państwa demokratycznego, problemem odpowiedzialności za decyzje.

Właśnie w kategoriach konieczności tego, co się bardziej opłaca, należy rozumieć postępujące procesy demokracji w różnych częściach świata, dostrzegając u ich podłoża wyzwania i możliwości, jakie stwarza globalna gospodarka, nacisk na ochronę i przestrzeganie praw człowieka czy kryzysy legitymizacyjne wielu państw autorytarnych (np. Polska w latach 80. XX wieku). Popularność idei demokratycznych prowadzi jednak często do powstania tzw. demokracji naśladowczych (ang. *follower democracies*)⁴¹, w których proces konsolidacji instytucji i struktur demokratycznych napotyka oczywiście przeszkody wynikające z nieprzystawania warunków i kontekstu demokratycznych przemian do tych, jakie są konieczne, by umożliwić skuteczność instytucji demokratycznych w rozwiązywaniu konfliktów i zapewnianiu społecznej, politycznej i ekonomicznej stabilności. Jak podkreśla Atul Kohli, „problem demokracji w wypadku tych krajów, które »spóźniły się« i muszą teraz innych »naśladować«, przedstawia się inaczej niż niegdyś; jest mało prawdopodobne, by »demokracje naśladowcze« powtórzyły historyczne wzory i sekwencje rozwoju, tzn. rozwijały się przede wszystkim wraz z postępem ekonomicznym”⁴².

³⁹ D. Held, *Democracy: From City-States...*, s. 35–37.

⁴⁰ Patrz szerzej na ten temat: J. Gray, *False Dawn: The Delusions of Global Capitalism*, London 1998, s. 17 i n.

⁴¹ A. Kohli, *Źródła konfliktów społecznych i politycznych w demokracjach naśladowczych* [w:] *Przyszłość demokracji...*

⁴² Tamże, s. 310.

Podsumowując tę część rozważań, chciałabym podkreślić, że o powodzeniu demokracji decyduje wiele czynników i w zasadzie żadna z trzech przedstawionych tutaj tez nie powinna być traktowana w oderwaniu od pozostałych. Natomiast globalizacja jest pewnym obiektywnym tłem dla współczesnych procesów demokracji, nieprzesądającym ostatecznie o ich powodzeniu bądź klęsce. Istotniejsze wydaje się tutaj to, jaka będzie przyszłość państwa narodowego, w jakim stopniu wszystko to, co związane jest z procesem globalizacji, będzie się przyczyniać do osłabienia mechanizmów demokratycznych, demokratycznej prawomocności, a wreszcie demokratycznego uczestnictwa w państwach, które pomyślnie przeszły proces demokracji, bez względu na to, czy działo się to w pierwszej, drugiej czy trzeciej fazie demokracji, wspomniane problemy dotyczą ich bowiem w jednakowym stopniu.

Demokracja a globalne społeczeństwo obywatelskie

W ujęciu Anthony'ego Giddensa, nowoczesne społeczeństwo jest zdominowane przez abstrakcyjne systemy oparte na wiedzy, które koordynują działania ludzkie zarówno umożliwiając, jak i ograniczając indywidualne przedsięwzięcia i wybory; globalizacja owych systemów stwarza zarówno możliwości dla jednostek, jak i staje się przyczyną kryzysów⁴³. Globalne stosunki rynkowe oraz gwałtowny rozwój komunikacji prowadzą do rozprzestrzeniania się podobnych idei i wartości, w tym przede wszystkim tych, które są kojarzone z demokracją i liberalizmem (rządy prawa, uprawnienia, naród itp.). Czy możemy w związku z dominującymi dziś wizjami, z jednej strony kładącymi nacisk na integrację systemową, z drugiej na swoistą integrację zachodzącą w sferze wartości, mówić o kształtowaniu się globalnego społeczeństwa? Czy ideały demokratyczne miałyby w takim społeczeństwie szczególną rolę do odegrania? Pomimo atrakcyjności samego terminu, „globalne społeczeństwo” należy traktować raczej jako metaforę, pewne wyolbrzymienie zachodzących relacji, aniżeli coś, co już ma miejsce, choćby z uwagi na wielorakie podziały przenikające system światowy. Globalizacja raczej wyostża istniejące różnice i podziały, np. etniczne, niż prowadzi do ich zanikania. Co więcej, można się spodziewać, że kultury narodowe w odpowiedzi na procesy globalizacji i tendencje ujednolicania będą się stawać bardziej żywotne⁴⁴.

Globalne społeczeństwo obywatelskie charakteryzowane jest przez przyzmat wzrastających możliwości oddziaływania i współdziałania ludzi w skali ponadnarodowej i ponadpaństwowej. Możemy zadać pytanie, czy w związku z globalizacją następuje zawężenie roli jednostek jako obywateli, czy też przeciwnie rozszerzenie tej funkcji do postaci czegoś w rodzaju stoickiego postulatu „obywatela świata”. Za pierwszym twierdzeniem przemawiają omówione wyżej procesy kurczenia się obszaru decyzyjnego państwa narodowego; przynależność państwowa i wynikające z niej uprawnienia obywatelskie nie przekładają się już w takim samym stopniu na uczestnictwo w demokratycznych procesach decyzyjnych, skoro część decyzji nie pozostaje już w wyłącz-

⁴³ A. Giddens, *Consequences of Modernity*, Cambridge 1991, s. 76.

⁴⁴ M. Shaw, *Global Society and International Relations*, Cambridge 1994, s. 12, 13.

nej gestii państw, szczególnie gdy są to decyzje dotyczące tak istotnych dla człowieka kwestii, jak poczucie bezpieczeństwa, stan środowiska naturalnego czy pewność źródła dochodu⁴⁵. Jeżeli gospodarka, bezpieczeństwo i ekologia są tymi dziedzinami, które w coraz większym stopniu są uzależnione od decyzji ponadnarodowych korporacji i organizacji, można by wnioskować, że demokratyczne obywatelstwo, które miało być wyrazem demokratycznej zasady suwerenności ludu, jest przez procesy globalizacji ograniczane, bo coraz mniejszy jest zakres kontroli egzekwowanej przez demokratycznego suwerena. Co więcej, złożone problemy, przed jakimi stoją dziś społeczeństwa, wymagają fachowej, eksperckiej wiedzy, i to eksperci, a nie przeciętni obywatele, mają wpływ na podejmowane decyzje. Dzisiejsze demokracje nie znajdują antidotum na apatię i wycofanie się obywateli do sfery prywatnej przejawiające się niską frekwencją w wyborach parlamentarnych i lokalnych oraz brakiem zainteresowania sprawami publicznymi. Zyskują na tym dobrze zorganizowane grupy interesu, które przechwytyują możliwości wywierania nacisku na reprezentację i proces ustawodawczy⁴⁶. Obywatele koncentrujący się raczej na sprawach prywatnych niż publicznych zaczynają odgrywać przede wszystkim rolę konsumenta, w tym konsumenta demokratycznych decyzji podejmowanych w ich imieniu lub całkowicie bez ich udziału, gdy dotyczy to decyzji, na które państwa narodowe nie mają już ostatecznego wpływu.

Czy społeczeństwo globalne, określane czasami mianem globalnego społeczeństwa obywatelskiego, może stać się nową płaszczyzną działania dla obywateli państw narodowych, którzy są zdolni do przekraczania perspektywy celów i interesów narodowych? Odpowiadanie na to pytanie można by zacząć od wskazania, że termin „społeczeństwo obywatelskie” był zawsze stosowany na określenie sfery pośredniej pomiędzy jednostkami a państwem, odnoszonej do pewnego sposobu organizowania się obywateli, który miał, z jednej strony, pozwalać im lepiej i skuteczniej rozwiązywać wspólne problemy i osiągać wspólne cele, bez względu na to, czy dotyczyły one wspólnoty lokalnej czy grupy osób o podobnych zainteresowaniach lub zmagających się z podobnymi dylematami, z drugiej zaś, poprzez organizowanie się w sferze publicznej, wywierać wpływ na państwo wsłuchujące się w głosy dochodzące ze społeczeństwa obywatelskiego. Czym miałyby być społeczeństwo obywatelskie o charakterze ponadpaństwowym? Nie byłoby to ani społeczeństwo w tradycyjnym rozumieniu, ani tym bardziej społeczeństwo „obywatelskie”, skoro nie ma jednego organizmu państwowego czy jakiegoś innego, którego członkowie byłiby obywatelami. Uznanie, że sam termin nie jest adekwatny, nie oznacza, że należy zignorować zjawiska, na których opisanie jest on używany. Można z pewnością mówić o rozszerzaniu się inicjatyw czy instytucji społeczeństwa obywatelskiego: ruchów, stowarzyszeń, organizacji pozarządowych, fundacji etc., z poziomu narodowego, regionalnego na poziom globalny. Skuteczny system współpracy możliwy dzięki technikom informacji pozwala takim inicjatywom zaistnieć w przestrzeni światowej. Globalne inicjatywy na rzecz pokoju, czyli wszelkiego rodzaju ruchy pacyfistyczne, oraz na rzecz ochrony środowiska naturalnego pojawiają się od dawna, a na dużą skalę od lat 70. ubiegłego stulecia. Takie organizacje, jak Transparency International czy Green Peace, mają zasięg globalny i są organizacjami

⁴⁵ Patrz E. Wnuk-Lipiński, dz.cyt., s. 103.

⁴⁶ Patrz N. Bobbio, dz.cyt., s. 35–39.

pozarządowymi. Czy jednak ich funkcjonowanie oraz działania podejmowane przez wiele innych organizacji pozarządowych o zasięgu ponadnarodowym jest wyrazem rodzącej się świadomości kosmopolitycznej, którym to niezgrabnym określeniem chciałabym określić świadome przekonanie ludzi, że myślenie w kategoriach szerszych niż własna wspólnota lokalna i narodowa jest nie tylko pożądane, ale może także przełożyć się na skuteczne działanie i współdziałanie z innymi w skali przekraczającej granice państw i kultur. Edmund Wnuk-Lipiński wskazuje, że aby istnienie takiego globalnego społeczeństwa było możliwe, konieczny jest określony porządek prawny dla jego funkcjonowania oraz wspólna płaszczyzna aksjologiczna, przez którą rozumie pewien zespół podstawowych wartości umożliwiających społeczną komunikację, czyli jakiś wspólny mianownik kulturowy⁴⁷.

Jeśli jednak dobrze rozumiem intencje teoretyków globalnego społeczeństwa obywatelskiego, to chodzi im raczej nie o przeniesiony na o wiele szerszą płaszczyznę wzorzec społeczeństwa obywatelskiego, jaki ukształtował się w wielu państwach narodowych, gdzie wspólne struktury prawne oraz podzielane wartości stanowią warunek funkcjonowania takiego społeczeństwa, lecz o nowy rodzaj relacji pomiędzy członkami różnych kultur i różnych systemów prawnych, których łączą pewne określone ideały i wartości, można by powiedzieć ponadkulturowe, takie jak troska o pokój i bezpieczeństwo, tolerancja, sprawiedliwość, prawa człowieka czy wartości ekologiczne. Działanie różnego rodzaju organizacji i ruchów ponadnarodowych nie stanowi jeszcze o istnieniu takiego społeczeństwa, lecz jest tylko przejawem nowego zjawiska, które ściśle wiąże się z globalizacją i integracją, a które niefortunnie zostało określone mianem globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Zjawisko to ma jednak istotne znaczenie z punktu widzenia przyszłości demokracji w erze globalizacji, prowadzi bowiem do wykształcania się nowych postaw, które można charakteryzować przez nowy rodzaj odpowiedzialności obywateli. Globalne społeczeństwo czy, w moim przekonaniu, raczej globalna płaszczyzna porozumienia osób zatroskanych sprawami przekraczającymi ich własne horyzonty kulturowe i narodowe, nie tyle ma służyć promowaniu demokracji, ile osłabiać negatywne skutki procesów globalizacji, co może się dokonywać zarówno przez działania na rzecz ochrony niektórych fundamentalnych wartości wspomnianych wyżej, jak i efektywne wspieranie już istniejących instytucji ponadnarodowych w ich wysiłkach związanych z globalną odpowiedzialnością, z podejmowaniem takich problemów, jak globalna nierówność, bieda, zagrożenia dla środowiska naturalnego, prawa człowieka i mniejszości, bezpieczeństwo jednostek i grup. Społeczeństwo globalne można również analizować z punktu widzenia pewnej „społecznej” struktury konstytuowanej przez globalne powiązania, do której jednostki w różnych miejscach na świecie odnoszą się w sposób mniej lub bardziej świadomy w swoich własnych działaniach wpisujących się w tę strukturę⁴⁸. Nie chodzi przy tym o upowszechnianie jakiegoś modelu obywatelstwa kosmopolitycznego czy ponadnarodowego (ang. *transnational*); lokalne przywiązania, tożsamości i systemy wartości nie dają się bowiem łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika w postaci uniwersalnych praw przysługujących każdemu człowiekowi, na których to prawach opiera się koncep-

⁴⁷ E. Wnuk-Lipiński, dz.cyt., s. 108–109.

⁴⁸ M. Shaw, *Global Voices: civil Society and the Media in Global Crises* [w:] T. Dunn, N. Wheeler, *Human Rights in Global Politics*, Cambridge 2000, s. 215.

cja kosmopolitycznego obywatelstwa⁴⁹. Określenie „kosmopolityczne obywatelstwo” napotyka podobne trudności jak określenie „globalne społeczeństwo obywatelskie”, nie ma bowiem globalnej podstawy politycznej będącej źródłem i gwarantem praw i wolności obywatelskich jednostek bez względu na ich przynależność narodową. Można natomiast mówić o rodzącej się świadomości wspólnych potrzeb i zagrożeń, przed którymi stoimy u progu XXI wieku i które dotyczą nas bez względu na przynależność etniczną, kulturową czy religijną, o wrażliwości i poczuciu odpowiedzialności przekraczających to przywiązanie, zarówno po stronie rządów, jak i obywateli. Czy ta świadomość i to poczucie są jednak wystarczająco silne, by można było mówić o globalnych wartościach i globalnym społeczeństwie? Proces globalizacji pogłębia przecież istniejące sprzeczności i niepewność, przyczynia się do rozrywania tradycyjnych więzów solidarności i, jak pisze Claude Ake, „przekształca kulturę łącznie z tymi, które ma rzekomo upowszechniać, i tworzy globalne środowisko, w którym nawet w wypadku najpotężniejszych aktorów powszechne jest poczucie utraty kontroli nad własnymi sprawami”⁵⁰.

Kształtowanie się społeczeństwa globalnego należałoby raczej wiązać z globalnymi kryzysami aniżeli z osiągnięciami, czyli widzieć podstawy nowego typu integracji we wspólnych problemach, takich jak zagrożenia dla środowiska naturalnego, które dotyczą wszystkich, niezależnie od pozostałych różnic i podziałów. Szukanie rozwiązań globalnych problemów wymaga jednak pewnych wspólnych wysiłków i strategii, zakłada więc także aspekt pozytywny.

W kontekście globalizacji kojarzonej z upowszechnianiem idei, wartości i sposobów życia, a zarazem przede wszystkim ze zjawiskami współzależności sprawiającymi, że to, co dzieje się w jednym kraju, nie pozostaje bez wpływu na świat zewnętrzny, zasadne wydaje się zastanowienie się nad odpowiedzialnością, jaka powinna towarzyszyć owej współzależności. Chodzi tu o odpowiedzialność państw i społeczeństw względem siebie w sytuacji, gdy zinstytucjonalizowanie takiej odpowiedzialności, tak by przybrała ona formę tego, co w języku angielskim nazywa się *accountability*, jest trudne do przeprowadzenia. Ta wspólna odpowiedzialność musi się odnosić do pewnych wartości i standardów, których przestrzeganie jest swoistym minimum moralności politycznej. Nie chodzi tu o abstrakcyjnie pojmowane prawa człowieka, lecz przede wszystkim o poszanowanie niezbywalnej godności człowieka, jego życia i prawa do rozwoju. To w tym kontekście pojawia się od jakiegoś czasu pojęcie sprawiedliwości globalnej⁵¹. Nowe formy komunikowania oraz osiągnięcia technologiczne pozwalają na rozwijanie więzi solidarności oraz szybkie reagowanie na sytuacje kryzysowe. Czy jednak można mówić o sprawiedliwości globalnej, która nie opiera się na zinstytucjonalizowanych zasadach, tak jak ma to miejsce w suwerennym państwie? Kto miałby szerzyć owe zasady, czy miałyby to być nowe zadanie dla państw demokratycznych

⁴⁹ Patrz R. Bellamy, *Citizenship Beyond the Nation State: the Case of Europe* [w:] N. O’Sullivan, *Political Theory in Transition*, London 2000, s. 93–96; T. Pogge, *Cosmopolitanism and sovereignty* [w:] C. Brown (red.), *Political Restructuring in Europe: Ethical Perspectives*, London 1994.

⁵⁰ C. Ake, *Niebezpieczne związki: globalizacja a demokracja* [w:] *Przyszłość demokracji...*, s. 336.

⁵¹ Zob. np. D. Miller, *National Responsibility and Global Justice*, Oxford 2007; W.J. Burghardt, *Sprawiedliwość. Globalna perspektywa*, tłum. A. Krzynówek, Kraków 2006, s. 181–246; T. Nagel, *The Problem of Global Justice*, „Philosophy and Public Affairs” 2005, vol. 33, nr 2.

promujących demokrację, a wraz z nią zasady równości, podstawowych praw człowieka i prawomocności? Czy też zadania tego mogłyby się podjąć jedynie specjalnie powołane, silne instytucje ponadnarodowe, których głównym celem byłoby dbanie o wspólne interesy państw?⁵² Nie wiadomo przy tym, czy ów ponadnarodowy wymiar sprawiedliwości miałby się odwoływać do ideałów demokratycznych. Koncepcja ujmująca pożądany model stosunków międzynarodowych z punktu widzenia idei sprawiedliwości, zaprezentowana przez Johna Rawlsa w książce *Prawo ludów*, opiera się na ośmiu zasadach – postulatach tworzących podstawę współpracy ludów i narodów. Ostatni z tych postulatów to obowiązek pomocy wszystkim tym ludom, które żyją w warunkach uniemożliwiających im posiadanie uczciwego i sprawiedliwego systemu społecznego i politycznego⁵³. W koncepcji tej powraca Kantowska idea demokratycznego pokoju; fundamentalnym celem liberalnej polityki zagranicznej powinno się stać rozszerzanie społeczeństwa ludów liberalnych i tych, które są zdolne do szanowania zasad sprawiedliwości i słuszności. Przedstawiany przez Rawlsa ideał relacji międzynarodowych, określany przez samego autora mianem „realistycznej utopii” rozszerzającej granice tego, co w polityce praktycznie możliwe, odwołuje się do zasad słuszności, które pomimo odmiennych koncepcji dobrego życia wyznawanych przez różne społeczeństwa, mogą się stać podstawą opartego na sprawiedliwości „społeczeństwa ludów”⁵⁴. Z koncepcji tej nie płynie jednak postulat uniwersalizacji idei demokracji za wszelką cenę, lecz jedynie konkluzja na temat tego, co jest teoretycznie możliwe, gdy idzie o ułożenie pokojowych, opartych na współpracy relacji pomiędzy państwami akceptującymi pewne wspólne zasady.

Przyszłość demokracji

Bardzo trudno jest wyrokować, jaka będzie przyszłość demokracji. Kwestią bezdyskusyjną jest fakt, że idea demokracji stoi przed wielorakimi wyzwaniem i konieczne jest podjęcie refleksji, która dokonałaby kolejnego zwrotu w teorii demokracji. Próbę taką podjął David Held, proponując nowe ujęcie idei demokracji, które określił mianem demokracji kosmopolitycznej. Utrzymuje on, że bez międzynarodowej demokracji kosmopolitycznej trudno będzie utrzymać dotychczasowe demokracje narodowe⁵⁵. Główne postulaty, na których ten model się opiera, dotyczą z jednej strony stworzenia szerszego niż terytorialne państwo narodowe systemu odpowiedzialności demokratycznej, tak aby decyzje w sprawach, które nie mogą być już kontrolowane przez poszczególne państwa, mogły zapadać na szerszym forum całej wspólnoty demokratycznej. Jest to więc postulat utworzenia nowego rodzaju reprezentacji ponadnarodowej państw demokratycznych. Z drugiej strony model demokracji kosmopolitycznej wymagałby przeformułowania roli organizacji oraz instytucji globalnych i regionalnych, tak aby

⁵² T. Nagel, dz.cyt., s. 147.

⁵³ J. Rawls, *Prawo ludów*, tłum. M. Kozłowski, Warszawa 2001.

⁵⁴ Patrz dyskusja w C.R. Beitz, *Rawls's Law of Peoples*, „Ethics” 2000, vol. 110, nr 4, s. 669–696.

⁵⁵ D. Held, *Democracy and the Global Order. From Modern State to Cosmopolitan Government*, Oxford 1997, s. 23.

skuteczniej zaangażować je w działania służące do osiągnięcia celów międzynarodowej wspólnoty demokratycznej. Trzeci postulat dotyczy włączenia przedsięwzięć, stowarzyszeń, instytucji i organizacji globalnego społeczeństwa w kosmopolityczny proces demokratyczny, tak aby stały się jednym z jego uczestników, a tym samym stosowały demokratyczne reguły⁵⁶.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak wiele trudności wiązałoby się z realizacją takiego modelu w dzisiejszym świecie, w którym nawet podziały pomiędzy państwami demokratycznymi są znaczne i zgoda na przyjęcie nowego, ponadnarodowego systemu legitymizacji i odpowiedzialności jest na razie mało prawdopodobna⁵⁷. Być może nie da się wypracować żadnej adekwatnej formuły formalnej struktury ponadnarodowej, która miałaby możliwość decydowania w sprawach „przekraczających granice państw”, i wysiłki teoretyczne należałoby skierować w innym kierunku, np. na zbadanie możliwości lepszego współdziałania państw narodowych i innych aktorów społeczności międzynarodowej w ramach już istniejących, ale wzmocnionych, wyposażonych w dodatkowe uprawnienia struktur i instytucji międzynarodowych, takich jak ONZ czy współdziałające organizacje regionalne. Nie doprowadziłoby to z pewnością do demokratyzacji globalizacji, ale być może pozwoliłoby państwom narodowym uzyskać większy wpływ na istotne dla ich obywateli kwestie globalne, takie jak bezpieczeństwo, ochrona środowiska naturalnego, zużycie nieodnawialnych zasobów czy walka z AIDS. Jak jednak zauważa Wnuk-Lipiński, „jeśli decyzje podejmowane na szczeblu ponadnarodowym, których waga ciągle rośnie, nie zostaną poddane demokratycznej kontroli, to sama demokracja będzie stopniowo traciła istotność nawet w tym wymiarze, w którym zdawała się być wynalazkiem najlepszym z możliwych, a mianowicie podwójnej (zewnątrznej i wewnętrznej) legitymizacji struktur władzy”⁵⁸. Lecz jeśli zgodzimy się z autorami twierzącymi, że proces globalizacji czyni demokrację nieadekwatną i w związku z tym stanowi dla niej śmiertelne zagrożenie⁵⁹, pytanie o sens wspierania demokratyzacji w różnych miejscach na świecie pozostanie bez odpowiedzi. Bez wątpienia takie zjawiska, jak osłabienie władzy państwa narodowego, dominacja logiki wolnego rynku oraz presja kultury kapitalistycznej, wpływają na perspektywy demokracji, na razie jednak nie prowadzą do prób zastępowania jej jakimś nowym modelem rządzenia.

Są też inne wyzwania, np. będące nade wszystko rezultatem ogólnoswiatowych migracji zjawisko różnorodności kulturowej. Coraz silniejsze są głosy domagające się

⁵⁶ D. Held, *Democracy: From City-States...*, s. 33.

⁵⁷ Jak przewiduje Robert Kegan, wiek XXI będzie okresem globalnej rywalizacji pomiędzy demokracjami i dyktaturami, wśród których pozostają takie potęgi gospodarcze, jak Chiny i Rosja, przedkładające autorytaryzm w połączeniu z kapitalizmem nad demokrację. Uczynienie świata bezpiecznym dla demokracji (na wzór projektu wiecznego pokoju Kanta) jest celem zachodnich państw demokratycznych, który jak na razie jest skazany na niepowodzenie. Pomędzy wielkimi mocarstwami nie ma dzisiaj zgody co do podstaw moralnych, na których miałyby się opierać wspólnota międzynarodowa, i globalizacja niewiele tu pomoże. R. Kagan, *Na gruzach liberalnej utopii*, tłum. T. Bieroń, „Europa. Tygodnik Idei” 24 maja 2007, nr 21 (fragm. książki R. Kegan pt. *The Return of History and the End of Dreams*, New York 2008). Zob. też R. Kagan, *End of Dreams, Return of History*, „Policy Review” 2007, nr 144.

⁵⁸ E. Wnuk-Lipiński, dz.cyt., s. 311.

⁵⁹ C. Ake, dz.cyt., s. 326.

uznania odrębności grup i ich prawa do rozwoju oraz akceptacji odrębności i wypływających z niej potrzeb. To z kolei wskazuje na konieczność dostosowania mechanizmów demokratycznych tak, by zapewniały lepszą reprezentację grup, które do tej pory czuły się wykluczone lub marginalizowane. Jak postulują niektórzy teoretycy, ewolucja państwa narodowego, która miałaby się dokonywać, winna prowadzić do wytworzenia się modelu demokracji wielokulturowej, pożądanego wszędzie tam, gdzie nie znajduje już zastosowania utożsamianie obywatelstwa i narodowości. Choć istnieje kilka teoretycznych wariantów demokracji wielokulturowej⁶⁰, najciekawszy wydaje się ten, który przywiązuje dużą wagę do kategorii uznania i podkreśla, jak ważna w dzisiejszym świecie pozostaje tożsamość czerpana z przynależności grupowej, z poczucia uznania ze strony członków grupy i braku obawy przed wykluczeniem. Ta potrzeba uznania kulturowego, jak można by ją określić, nie może jednak pozostawać w sprzeczności z lojalnością wobec szerszej wspólnoty politycznej, której jest się członkiem. Chodzi więc o wypracowanie pewnej równowagi pomiędzy tymi przynależnościami: pomiędzy tożsamością wypływającą z przynależności grupowej, kulturowej a tożsamością, nazwijmy ją, polityczną, wynikającą z bycia obywatelem konkretnego państwa i świadomości obowiązków, które się z tym wiążą.

Demokracja w erze globalizacji ma przyszłość, bo nie ma niczego lepszego, co mogłoby ją zastąpić. O jej sile bądź słabości decydować będzie wiele czynników, między innymi zaangażowanie na rzecz demokratycznej prawomocności i ludzkiej godności, to wreszcie, jaką treścią będą wypełniane demokratyczne formy, także te, jakie miałyby się kształtować w porządku ponadnarodowym. Na poziomie międzynarodowym to zaangażowanie zderza się jednak z centralizacją władzy międzynarodowej (np. Rada Bezpieczeństwa ONZ), a co za tym idzie – z niską demokratycznością życia międzynarodowego. Przyszłością demokracji nie wydaje się też promocja demokracji za pomocą bezpośrednich interwencji, lecz raczej szukanie niestabilnej równowagi pomiędzy tym, co pożądanego z punktu widzenia zachodnich państw demokratycznych, a tym, co możliwe i pożądanego z punktu widzenia społeczeństw przywiązanych do odmiennych niż zachodnia tradycji. Globalizacja nie jest projektem, nie dokonuje się według planu, a jako proces spontaniczny nie pozwala na przewidywanie wszystkich jego pozytywnych i negatywnych skutków, czy nawet na zastosowanie jednoznacznych kategorii teoretycznych do jego analizy. Demokratyzacja zaś jest pewnym projektem o określonej logice i spodziewanych rezultatach; relacja pomiędzy tymi dwoma procesami jest więc z konieczności ambiwalentna.

Wybory przeprowadzane w państwach demokratycznych nie wyłaniają już reprezentacji, która będzie podejmować wszystkie decyzje mające wpływ na życie ich obywateli, część tych decyzji albo zapadnie gdzie indziej, albo będzie uwarunkowana decyzjami, podjętymi gdzie indziej, a których skutki są odczuwalne w powiązanych specyficzną siatką współzależności współczesnych społeczeństwach i państwach. Związany z tym kryzys państwa narodowego nie czyni jeszcze modelu demokracji liberalnej nieadekwatnym do wyzwań współczesnego świata, ale wskazuje bez wątpienia na jego ograniczenia.

⁶⁰ Zob. A. Jaggar, *Multicultural Democracy*, „The Journal of Political Philosophy” 1999, vol. 7, nr 3, s. 308–329.